

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 76. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ razem i przedpłatę na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie zhr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskim kosztują 3 talary.

(Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

OGŁOSZENIA przyjmuje się po cztery centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesłać pod adresem:

Do redakcyi „Zagrody“ Plac Dominikański
Ner 486, IIIcie piętro.

Krzysztof Kolumb.

Kiedy ludy były jeszcze w zawiązku i miały skromne potrzeby do życia, nie znały odległych krajów i nie miały rozwiniętych stosunków między sobą. Późniejsza atoli wieki sprowadziły zmianę między narodami, nauczyły je wielu wynalazków i spowodowały rozmaite odkrycia. W nowszych czasach Portugalia, w początkach podwładna Hiszpanii, prowadziła rozległy handel morski z odległymi narodami azyatyckimi. W Azji jest obszerny nadbrzeżny kraj zwany *Indyami wschodnimi*, w którym rodzą się cynamon, pieprz, imbiér, goź lziki i inne drogie korzenie. Ponieważ płody te były sprowadzane do Europy dalekimi drogami i przechodziły przez wiele rąk, dla tego musiały być drogie. Okoliczność ta przyczyniła się do tego, że żeglarze portugalscy zaczęli myśleć nad tem, ażali płynąc około brzegów Afryki, nie można było odkryć drogi morskiej do Indyj. Cel ten został osiągniętym. Wprzód jeszcze, nim odkryto drogę do Indyj wschodnich, pewien Genuńczyk Krzysztof Kolumb, wpadł na myśl, że można do tych Indyj dopłynąć inną drogą, jeżeliby się kto z Europy wprost na zachód otwartem morzem puścił. Ziemia bowiem, jak sobie już Kolumb wyobrażał, ma kształt kuli, a ponieważ Indye leżą ku wschodowi, więc może znajdują się blisko Europy. Takie wnioski doprowadziły go do odkrycia Ameryki.

Sławny ten człowiek, o którym pamięć ludzka nigdy się nie zatrze, urodził się w mieście Genui r. 1447. Ojciec jego był żeglarzem, dla tego kazał synowi zajmować się nauką o ziemi. Młody Kolumb okazywał wielkie zami-

łowanie do téj nauki i już od czternastego roku swego życia przebywał z ojcem na morzu. A kiedy dowiedział się o odkryciach drogi morskiej do Indyj wschodnich przez Portugalczków, udał się do miasta Lisbony, aby się o tem przekonać. Tam ożenił się z córką jednego bogatego żeglarza, który obdarzył go mapami geograficznymi i narzędziami morskimi. Nabywszy te pożyteczne przedmioty, zatopił się w swych marzeniach i utwierdził się w przekonaniu, że na półkuli zachodniej znajduje się ląd stały. Przytem słyszał w czasie swój podróży po morzu, iż biegiem wód z zachodu przyplływają trzcina, sztucznie obrobione drzewo, a nawet trupy osobliwszego kształtu. Te i tem podobne spostrzeżenia ośmieliły go do wyjawienia swych myśli publicznie.

Udał się najprzód do portugalskiego króla i opowiedział mu swoje plany. Król przyjął go łaskawie i polecił swoim ministrom, aby oni roztrząsnęli tę sprawę. Ale zazdrośni dworacy postanowili sami skorzystać z pomysłu Kolumba, dla tego wysmiali się z niego, a sami wysłali potajemnie żeglarzy, aby ci udali się na okrętach wskazaną przez Kolumba drogą. Żeglarze jednak po krótkiej podróży nie widząc lądu przed sobą, obawiali się płynąć dalej i wrócili nazad do Lisbony.

Kolumb zrażony tém oszukaństwem, udał się do Hiszpanii na dwór króla Ferdynanda i królowej Izabelli. Oboje byli wprawdzie czynni i przedsiębiorczy, ale nie wzięli się szczerze do wykonania zamysłów Kolumba. Nawet uczeni na dworze hiszpańskim, którym plan Kolumba dano do rozpoznania, dumnie spoglądali na przybysza i uznali zamysł jego niebezpiecznym, i do wykonania niemożliwym. Jedni oświadczyli, że płynąć morzem ku zachodowi na dół,

powrót stanie się niepodobnym, gdyż żeglarze natrafiają na górę wodną, na której okręty ulegną zniszczeniu; inni dowodzili, że ta podróż wymagałaby przynajmniej trzy lata, a więc na tak długi czas nie możnaby się zaopatrzyć w żywność; inni wreszcie ogłosili ten plan za bezbożny, sprzeciwiający się Pismu św. Tak więc Kolumb łudzony próżnemi tylko nadziejami przez pięć lat, już chciał oddalić się z Hiszpanii i udać się do Anglii. Lecz pewien zaufany spowiednik królowej Izabelli, odwiódł go od tego zamiaru, i wyprosił u królowej to, że otrzymał r. 1492, trzy małe i liche okręty i 90 ludzi na tak wielkie przedsięwzięcie. Król i królowa zrobili z nim ugodę na piśmie i przyrzekli mu, iż zostanie wice-królem wszystkich krajów, które odkryje i pobierać będzie dziesiątą część z tychże.

Tak więc dnia 3. sierpnia r. 1492 Kolumb wypłynął z portu andaluzyjskiego Palos. Zrazu wszyscy żeglarze byli wesołej myśli, lecz gdy wypłynęli na obszerne, nieznane morze, gdy przez cały tydzień nie widzieli domów, ziemi i roślin, tylko rozległe wody, zaczęli się obawiać. Kolumb uspokajał ich i dodawał otuchy, ale szemrania majtków objawiały się coraz głośniej, i przyszło do tego, że chcieli go wrzucić do morza. Ale następnego dnia pokazały się dowody bliskości ziemi. Powierzchnia morza była gęstą trawą pokryta, że okręty zaledwie mogły się przez nią przedzierać. Dalej ukazywały się gromady ptaków nieznanych. Ale te pocieszające znaki były tylko uludą, bo po kilku dniach znikła trawa i ptaki, a znowu okiem nieprzejrzana powierzchnia wody stała się jednostajnym widokiem żeglarzy. Znowu podniosły się szemrania ludzi okrętowych, którzy wołali: „Cóż poczniemy, gdy zabraknie nam zapasów żywności i powstaną przeciwne wiatry?“

Kolumb obawiając się o swe życie i nie mogąc udobruchać zbuntowanych żeglarzy, zmuszonym był przyrzec im, że powróci nazad do Europy, jeżeli w przeciągu trzech dni nie zobaczy stałego lądu. Ale nowe oznaki bliskości lądu uspokoiły rozdrażnione umysły żeglarzy: napotymano bowiem trzcinę, duże pnie drzewa, gałązki zielone, pokryte czerwonymi jagodami, a nawet belkę ręką ludzką obrobioną. Kolumb rozweselił zaszępienie czoło temi oznakami, i zapewnił się już w swem przekonaniu, że wkrótce ujrzy ląd. W istocie nie omylił się, albowiem około północy ujrzał w oddali światło, a jeden okręt płynący na przodzie, dał znak wystrzałem z armaty, iż ujrzał ląd. Wszyscy żeglarze

zawali się łzami z radości, i na dany znak Kolumba, upadli na kolana i zanucili pieśń: „Ciebie Boże chwalimy.“

Kolumb z dobytym pałaszem wyskoczył pierwszy na ląd, zatknął sztandar na brzegu na znak, że bierze ten nowo odkryty kraj w imię królowej Izabelli w posiadanie.

Żeglarze w najżywszej radości, rzucili się na ziemię, całowali ją i dziękowali Bogu, że im pozwolił przy płynąć tu szczęśliwie, i wystawili krzyż Zbawiciela, a Kolumba przepaszali za swoje nieposłuszeństwo i obwołali go swym wice-królem.

Ta odkryta ziemia, była to urodzajna i zamieszkała przez dzikich ludzi, wyspa zwana *Guanahani*. Mieszkańcy tejże, ujrawszy Europejczyków, zbiegli się w wielkiej liczbie i uważali ich za Bogów. A kiedy usłyszeli jeszcze wystrzał z armaty, upadli przed nimi na ziemię z przestachu. Byli to bowiem ludzie, którzy chodzili nago, nie mieli żadnej nauki, nie znali się na uprawie roli i żyli w bałwochwalstwie.

Hiszpańscy żeglarze, nie znalazłszy w tej okolicy złota, popłynęli pod przewodnictwem Kolumba dalej na południe i odkryli wyspę *Kubę*, a potem *St. Domingo*. Tu znaleźli wiele złota, które krajowcy chętnie mieniali im za paciorki szklanne i inne europejskie świecidełka. Kolumb dowiedział się przytem, że wyspę tę napadają ludy Karaibowie zwani, i że pożerają ciało ludzkie. Dla tego wystawił na niej twierdzę z wielką radością wyspiarzy i zaopatrzył ją ludźmi i działami. Wyspiarze dopomagali mu w robocie, rąbiąc drzewo, sypiąc wały i dostarczając kamieni do budowli. Tak powstała wkrótce pierwsza osada hiszpańska na ziemi amerykańskiej.

Ponieważ Kolumb uczuł brak okrętów, ludzi i różnych zapasów do dalszej podróży, dlatego odpłynął w styczniu r. 1493 do Europy i po pełnej niebezpieczeństw podróży, przyjechał do Hiszpanii, przyjmowany radosnymi okrzykami.

Jakby lotem błyskawicy rozeszła się wieść po Europie o odkryciach Kolumba. Wkrótce znalazły się okręty i zgłosiło się pięciuset ochotników do drugiej wyprawy, której trudy miała wynagrodzić obfitość złota w nowo odkrytych krajach.

Po krótkim pobycie Kolumba w Hiszpanii, wyruszyła nowa flota składająca się z 15 okrętów, zaopatrzonych w żywność, w broń i wypłynęła z Hiszpanii na nową wyprawę. Po pomysłnem odbyciu podróży, przybyła flota do

miejsce już odkrytych. Lecz jakże przestraszył i zdziwił się Kolumb, gdy nie zobaczył osady założonej przez siebie, a okolicę dawniej zaludnioną i urodzajną widział spustoszoną. Przez łagodne obchodzenie się, udało mu się wywabić dzikich Indyanów z lasu i dowiedział się od nich, że załoga hiszpańska po jego odjeździe dopuszczała się rabunków i gwałtów wszelkiego rodzaju na krajowcach, dla tego ci nie mogąc znieść tego okrucieństwa, spalili osadę, a załogę wymordowali.

Zasmucony Kolumb założył zaraz nową osadę i uczynił przełożonym téżże swego brata, a sam przedsięwziął nowe odkrycia.

Tymczasem na nowo odkrytych wyspach, zaczęło się srogie prześladowanie. Hiszpanie chciwi złota i bogactw ujarzmiali i gnębili ciężkimi robotami pogański naród, który znosił w pokorze to nieludzkie postępowanie Hiszpanów, ale wreszcie rozdrażniony rzucił się do broni, ale nakoniec przed wydoskonaloną bronią palną ustąpić i poddać się musiał. Tak więc Hiszpanie, naród wychowany w religii katolickiej, która nakazuje kochać swych bliźnich i swych nieprzyjaciół, stali się tyranami i ciemniedzami wolności nieszczęśliwych Amerykanów.

Nawet pomiędzy towarzyszami Kolumba powstało niezadowolenie i szemranie; wielu bowiem przyjechało do nowego kraju w celu nabycia złota bez pracy i zrobienia tam bogactw, a tymczasem zawiedli się i znaleźli tylko trudy i niebezpieczeństwa. Dla tego, aby pomścić się na Kolumbie, oczernili go przed dworem hiszpańskim i dowiedli tego, że Kolumb musiał wracać do Europy, aby się ze swego postępowania uniewinnić.

Roku 1496 przedsięwziął Kolumb trzecią podróż do Ameryki, zapuścił się głębiej ku południowi i odkrył wyspę *Trynidad*. Na tej wyprawie doznał wiele klęsk i nieszczęść. Posucha i upały słońca były tak wielkie, że ludzie okretowi zapadli w choroby, a żywność uległa zupełnemu zepsuciu, dlatego musiał się wrócić na wyspę Hiszpanię, odkrytą w pierwszej podróży. Przybywszy tu, zastał bunt Hiszpanów między sobą i zaledwie udało mu się zaprowadzić spokój między nimi. To zniechęciło dumnych Hiszpanów ku Kolumbowi, dla tego zanieśli skargę przeciw niemu do dworu Ferdynanda, jakoby on lud hiszpański chciał uczynić niewolnikami. Na jego miejsce przybył ze znaczniejszej szlachty hiszpańskiej Bovadilla, który złożył z urzędu wielkiego męża, co nowy świat odkrył i wysłał go w kajdanach do Hiszpanii

roku 1500. — Ta czarna niewdzięczność nie złamała jednak Kolumba, bo roku 1502 przedsięwziął czwartą wyprawę do nowego świata. Podczas tej ostatniej wyprawy odkrył jeszcze kilka wysp, doznawszy przytem wiele przykrości ze strony swych żołnierzy. Roku 1504 powrócił do Hiszpanii, gdzie właśnie w tym czasie umarła Izabella. Ferdynand nie dotrzymał Kolumbowi słowa, i nie wypełnił warunków, jakie mu uroczyście był przyrzekł. Owszem całe odkrycie, gdy już było dokonane, uważano dopiero teraz za bardzo łatwe.

Ostatnie lata swego życia spędził Kolumb w kłopotach i umarł w r. 1506, mając lat 59. Zwłoki jego pochowano na wyspie Hispanioli w mieście Domingo, i stósownie do jego żądania złożono przy nim w grobie kajdany, które mi go krępowano.

Tak zakończył Kolumb swe życie pełne trudów i przykrości, któremu potomność nawet tej sprawiedliwości nie oddała, aby jego imieniem nową odkrytą część świata nazwano. Szczęśliwszym pod tym względem był mąż nazwiskiem *Ameryk*, który podał pierwsze szczegółowe opisanie krajów przez niego odkrytych, ztąd nowa część świata nazwisko *Ameryki* otrzymała.

Wielkie i ważne to dzieło, rozpoczęte przez Kolumba, a prowadzone dalej z pomyślnym skutkiem przez innych żeglarzy, stanowi granicę między historią średniowieczną a nowożytną. Nowa ta część świata stała się dotąd dla narodu europejskiego jakby miejscem targowem. Tysiące żeglarzy nie dbając na trudy i niebezpieczeństwo podróży, udawało się do Ameryki i zaludniało kraje odkryte. Jedni wracali nazad do kraju z bogaceniami złotem i płodami ziemi, inni prowadzili handel towarami, inni zaprowadzali na odkrytych wyspach i krajach obyczaj i oświatę europejską. Prędko wzrastał się ruch przemysłowy i wydoskonalala się nauka geografii i wiadomość nauk przyrodniczych. Ale z drugiej strony rozpoczęło się współzawodnictwo narodów europejskich, a ztąd wywiązały się długoletnie, krwawe wojny. Amerykanie stali się ofiarą i pastwą dumnych i chciwych zysku Europejczyków, i utracali swą wolność. — Zmuszani do ciężkich robót, stali się niewolnikami w swoim kraju, narażeni na okrucieństwa i mordy. Rozpoczął się szpetny handel ludźmi, i wyrodziło się niewolnictwo. Dopiero późniejsze czasy sprowadziły lepszy stan dla Amerykanów, gdy wybili się na wolność i sami ujęli w swe ręce rządy. A dziś stara i zużyta Europa patrzy się jakby wygasłym okiem na ten

młody i kwitnący świat nowój kuli ziemskiej, i przyznaje jój wyższość i pierwszeństwo pod wieloma względami.

O ciepłe i jego własnościach.

Opowiadanie nad brzegiem Wisły.

Zaledwie słońce zeszło na niebie, powstała szczęśliwie cała wieś ze snu, a ponieważ to był właśnie dzień niedzielny, spożywszy każdy, co miał na śniadanie, spieszył do kościoła poblizkiego, by złożyć Bogu podziękę za łaskawe od Stwórcy udzielenie zdrowia i pomyślności. Po wysłuchaniu rannój mszy św., zeszło się kilku kmieci nad brzegami Wisły i rozmyślali nad parą wydobywającą się z wody, gdy tymczasem nadszedł nauczyciel miejski, i w te odezwał się słowa: „Nad czémże tak rozmyślacie moi gospodarze? czy was dziwią lub bawią te fale rozbijające się jedna o drugą? czy może widzicie jakie ryby we wodzie?”

Kmieć. Nie, — zastanawiamy się właśnie nad tą parą unoszącą się z wody gdzieś w obłoki; dla czegóż to się tak dzieje? nie umiemy sobie tego wytłumaczyć.

Nauczyciel. Ot! to jest bardzo prosty skutek w przyrodzie; powietrze jest bardzo suche, ażeby się więc zwilżyło, koniecznym jest podobny wyziew wód, które przez powietrze przedzierając się aż do obłoków, tworzą te czarne chmury, które uganiają nieraz po niebie.

Kmieć. Niechże nam pan nauczyciel obszerniej opowie coś z téj materji, bo my nic o tem nie wiemy, a także to jest pożyteczne. Nieraz przytrafi się w życiu różne takie zjawisko, a człowiek ani wyobrażenia o tem nie ma.

Nauczyciel. Jeżelibyście sobie życzyli, mógłbym wam co niedziela coś pożytecznego opowiedzieć na tem tu miejscu. Okolica tak piękna, więc doda mi otuchy opowiadać, a wam słuchać.

Kmieć. Nietylko ja, ale i dzieci moje słu chałyby opowiadania pańskiego, i wieleby włóścian jeszcze wypełniło nasze koła.

Nauczyciel. Tą razą opowiem wam coś o ciepłe i jego własnościach, a wy przyszedłszy do domu możecie domownikom powtórzyć i nauczyć ich, co ja wam tu objaśniam.

Kmiecie. Dobrze, dobrze, słuchamy, opowiadaj! o czém chcesz nauczycielu! wszystko, co wyjdzie z ust twoich, również, jak Ciebie cenimy.

Nauczyciel. Więc dzisiaj rozpocznę od

ciepła. Zapewne niejednen zapyta się, co to jest ciepło? Jest-to więc uczucie, jakiego ciało nasze doznaje od przedmiotów nas otaczających jak, powietrze, ogień i t. p. Jeżeli weźmiemy dwa jakieś ciała, np. kawałek drzewa do lewój, a kawałek żelaza do prawój ręki, uczujemy, że prawa ręka dozna odmiennego wrażenia od ręki lewój, a to ztąd pochodzi, iż żelazo, które jest zimne, wydobywając z ręki więcej ciepła, aniżeli drzewo, wydaje się być zimniejszém; takie więc ciała, jak metale, nazywają się dobrymi przewodnikami ciepła, gdy przeciwnie takie, jak drzewo zlemi. Dobre przewodniki t. j. metale mają jeszcze ten przymiot, iż ciepło, które chciwie zabierają, prędko téż swoim udzielają cząstkom. Ogrzyjmy jeden koniec sztaby żelaznej, a za drugi trzymając, doznamy przykrego wrażenia, które dokaże tego, że wnet puścić z ręki będziemy musieli żelazo, gdyż nie potrafimy znieść gorąca udzielającego się z drugiego końca; zapalmy zaś kawałek drzewa lub nawet zapalkę, spostrzeżemy, że płomień prawie już do ręki dochodzi, a my nic nie czujemy, to świadczy, iż drzewo nie udziela lub bardzo mało ciepła swoim cząstkom, a ztąd wynika, że jest złym przewodnikiem ciepła. Metale mają tę własność, że kiedy je ogrzejemy, rozszerzają się i to tém więcej, im bardziej je rozgrzewamy; przeciwnie zaś metale oziębiając się, skurczają się z bardzo wielką siłą, tak, iż kiedy napotykają przeszkodę do dalszego kurczenia się, pękają.

Kmieć. Jeżeli więc skujemy beczkę żelaznemi obręczkami, czy może pęknąć? gdy do środka nalejemy wody, mnie się zdaje, że woda nie pozwoli tak się ściągnąć, ażeby obręcze pękać mogły.

Nauczyciel. Dobrze, żeście mię na tę myśl naprowadzili! róbcie to zawsze, a więcej skorzystać możecie, gdyż ja nieraz mógłbym coś ważnego dla was opuścić. A teraz odpowiem wam na pytanie; jeżeli beczka będzie próżna, obręcze będą bezpieczniejsze; lecz jeżeli ją wodą napełnimy, a ta woda zmarznie, wtedy ów lód obręcze może rozerwać, a to na podstawie téj, iż woda ścinając się w lód, rozszerza się z nadzwyczajną siłą, do tego starając się, ile możności łączyć się z ścianami beczki, zmusza ją do pęknięcia; podobnie ma się i z ciepłem, jeżeli palimy pod kotłem metalowym napełnionym wodą, który jest gdzieś wmurowany, uledek musi zmianie; kocioł bowiem jako metal rozszerza się, i chce większe zająć miejsce, mur jednakże nie pozwala mu tego uczy-

nić, ścierają się więc z siły, wreszcie wygrywa ta, która jest silniejszą. Jeżeli kocioł gruby i silny, a mur cienki lub słaby, kocioł go rozsada, gdy w przeciwnym razie, kocioł sam ulega zniszczeniu

Kmieć. To w taki sposób nie można kotłów wmurowywać, boby żaden nie wytrzymał, a przecież się tak dzieje.

Nauczyciel. Na tem osadza się sztuka, jak kocioł ten ma być wprawionym; pomiędzy nim a murem musi być znaczna szpara, to jest granica, po której ma się kocioł ten rozszerzyć, w przeciwnym razie nie może on istnieć.

Kmieć. Dobrze wiedzieć i tyle, chociaż się tam nie będą trudnił mularstwem.

Nauczyciel. Żle byłoby, gdybyście się na tém nie znali, gdyż nieraz mocno znaleźlibyście się oszukani. Lecz ciągnijmy dalej. Szyby kolejne, nie powinny także przylegać końcami jednym do drugiego, gdyż podczas silnego gorąca wyciągając się, wywijają się w kabłąk, lub w różne paczyły strony, co nieraz szkodliwe skutki przynieść by mogło, co zaraz dowiesć możnaby na innym przykładzie, który jest bliższym do uskutecznienia, a znowu znajdziemy też samą prawdę. Kulę jakąś, która, w stanie zwykłym przejdzie przez pewną obrączkę, gdy ogrzejemy, z pewnością się nie precisnie; lub odwrotnie wzięwszy obrączkę, przez którą nie przejdzie jakaś nam znajoma kula, i ogrzejemy, nie potrzeba się wachać, by też kula nie mogła przejść przez tę obrączkę.

Kmieć. Więc dobrze, a co sprawia to zjawisko? że gdy szklankę lub fiolkę włożymy nagle do gorącej wody, ta pęka.

Nauczyciel. Szkło się także rozszerza, jak inne ciała, gdy je ogrzejemy, włożywszy więc szkło do gorącej wody, to chce się jak najprędzej rozszerzyć, a nie mogąc tego zdziałać — musi pęknąć. Czemuż ono nie pęknie? jeżeli go po mału ogrzewamy? A dla tego że ma dosyć czasu, by się należycie rozszerzyć.

Kmieć. A czemuż żelazo nie pęknie? chociaż go nie tylko do wody wrzącej, ale w sam ogień włożyliśmy.

Nauczyciel. Żelazo jako dobry przewodnik, ciepło to potrafi prędko rozdzielić dalszym swym cząstkom, a ze szkłem całkiem się ma rzecz przeciwnie.

(Dokończenie nastąpi.)

Wilhelm Tell.

W bardzo dawnych czasach, a będzie temu dziś przeszło czterysta lat, żył w Szwajca-

ryi zamożny wieśniak nazwiskiem Wilhelm Tell. Kochał on swoją rodzinę, jako też sąsiadów i był człowiekiem śmiałym i ambitnym. W całej okolicy uchodził on za najlepszego strzelca, bo każdego ptaka w locie zabił.

Było to w czasie, kiedy Szwajcarzy byli srogo gnębieni i uciskani przez wójtów niemieckich. Dla tego to związały się trzy kantony szwajcarskie, w celu oswobodzenia się z poddaństwa państwa niemieckiego. Wóje niemieccy spostrzegli ten związek tych trzech okręgów i zaczęli tém więcej uciskać lud szwajcarski. Były to więc smutne czasy dla szwajcarskich wieśniaków, których nielitościwi wójtowie bili i gnębili, aby przytłumić w nich myśli o wyzwoleniu się z pod panowania niemieckiego.

Jeden wójt nazwiskiem Gessler kazał nawet wystawić w publicznym miejscu wysoki słup, zawdziął na niego kapelusz, i rozkazał surowo, aby wszyscy wieśniacy szwajcarscy kłaniali się przed słupem i zdejmowali przed nim czapki na znak, że to przed cesarzem wznają swoje posłuszeństwo i uległość. Lud skarżył się, płakał, ale nikt nie chciał wysłuchać jego narzekań i ująć się za nim. Zaś nasz Wilhelm Tell, o którym wspomnieliśmy, był nieuleknionego ducha i występował śmiało w obronie wolności swoich sąsiadów. Kiedy raz przechodził około słupa, nie zdjął wcale czapki i przezedł obojętnie. To nie uszło czujności złośliwego Gesslera. Aby więc ukarać nieposłusznego wieśniaka, postanowił zemścić się nad nim w sposób nieludzki. Dowiedział się, że Tell jest bardzo celnym strzelcem. Kazał więc przywołać go do siebie i rzekł: „wiem, że jesteś znakomitym strzelcem, i że nigdy nie chybiasz, a więc jeżeli dokażesz tej sztuki, że jabłko na głowie twego własnego syna strzałą przestrzelisz, daruję ci karę.“ Sądził bowiem, że strzelec tego nie dokaże i syna zabije. Tell usłyszawszy te okropne słowa, zatrwożył się mocno i zawachał się. Uczucie ojcowskie odezwało się silnie w jego sercu. Miałże strzelać do własnego dziecka i wystawiać je na niechybną śmierć? — Jeżeli mi zadrży ręka, i zamiast w jabłko, ugodzę w pierś syna, jakaż to będzie okropna chwila? myślał zafrasowany ojciec.

Kiedy tak bił się z myślami, i nie mógł odważyć się na to okrutne żądanie, ucieszony w duszy Gessler patrzył się zwycięzko na biednego strzelca i zmuszał go do wykonania tej sztuki. Wreszcie przemogła w strzelcu odwaga i pewność swój ręki. Zgodził się więc na podaną sobie myśl i zabrał się do wykonania czynu.

Przywołał swego wesołego i żywego synka, położył na jego głowie jabłko i oddalił się o kilkadziesiąt kroków. Ujął w swą wprawną rękę strzałę, zmierzył, a... strzała przeszła jabłko przez środek. Wtedy odetchnął całą pierś uradowany ojciec i schował łuk z drugą strzałą do sajdaka. Gessler zdumiał się mocno, widząc, jak znakomitego ma przed sobą strzelca. Pochwalił go, a uśmiechając się jak lis, zapytał Tella: „A na co włożyłeś do sajdaka tę drugą strzałę?” Nieustraszony strzelec odrzekł poważnie: „Jeżeli bym był chybił, i zamiast jabłko przestrzelił mego syna, byłbym tą drugą strzałą zabił ciebie.“

SZCZĘŚLIWIEC.

(Mazurek.)

Pędzi bogacz w cztery konie
W złocistej kolasie,
Oś mu przysła na zagonie,
Stanął po niewczasie;
Moje szkapki wszystkim znane,
Zechcę jadę — zechcę stanę,
Jadę albo stoję:
I to szczęście moje.

Tłusty Niemiec siadł do stołu,
Nakryli mu pięknie,
Zjadł bażanta i ćwierć wołu,
O mało nie pęknie;
Ja z tej świętej ziemi naszój
Zjadłem trochę pszennój kaszy,
Pęknać się nie boję:
I to szczęście moje.

Poszedł w szabas żyd na ryby
I zastawił sieci,
Nachylił się trochę niby
I już na łeb leci;
Jam na łące siadł przy kopie
Więc się chyba nie utopię,
Ma każdy za swoje:
I to szczęście moje.

Chodził w zimie pan we fraku,
Zaziębił kolana,
Ciepło w moim mi kubraku,
Danaż moja dana;
W obcej kurcie niechodź panie,
Będziesz ciepło miał w kolanie,
Lepszeć swojskie kroje:
I to szczęście moje.

Wrzasły w trąby dwie kapele,
Państwo ledwo łązi,
Mają miejsca jak w kościele
A chodzą jak w mazi;
Patrzno tutaj przyjacielu,
Jak po jednym skrzypicielu

Hulają dziewoje:
I to szczęście moje.

Na kanapie wysiaduje
W mieście piękna dama,
Co ją panicz pocałuje,
To na ustach plama;
Moje dziewczę choć rumiane,
Zdrowiem tylko malowane,
Ma rumieńce swoje:
I to szczęście moje.

Pojechał pan za granicę,
Język sobie łamie,
Spytali o Raclawice,
Plecie o Wagramie;
U mnie każdy się tu dowie
Lecz w oczystej mojej mowie,
Znam ja polskie boje:
I to szczęście moje.

Porwał panicz za fuzję
I strzelił do sarny
Dostał w ucho kontuzję,
Oj strzelec to marny;
Moja kosa nie wystrzeli,
Lecz wróg przyjsć się nie ośmieli
Kiedy z kosą stoję:
I to szczęście moje.

Zbudowali kamienicę
W trzy piętra do góry,
Zapomnieli dać przecznice,
Zwały się mury;
A ja w niskiej siedzę chatce
Przy méj Zosi i przy matce,
Dobrze nam tak w troje:
I to szczęście moje.

Maxym z Weryni.

Co słyhać w świecie?

Wiedeń. Budżet wydatków na r. 1874 wynosi 387,359,000 zlr., a więc o 2570,000 mniej jak w roku 1873; w szczególności zaś na wydatki zwyczajne potrzeba będzie w roku 1874 o 16,908,000 więcej, aniżeli w roku przeszłym; zaś na wydatki nadzwyczajne będzie trzeba mniej o 19,478,000 zlr.

Mniejszy wydatek w nadzwyczajnych wydatkach pochodzi ztąd, że nie będzie wystawy powszechnój; zaś nadwyżka w zwyczajnych podatkach pochodzi z podwyższenia płac urzędników.

Wynalezienie środków pokrycia potrzebnych na rok 1874 wydatków sprawiło rządowi wielkie trudności. Przesilenie finansowe nie miało wpływu na dochody państwa; pomimo klęsk finansowych podatki rządowe wpływały w porządku.

Z podatków pośrednich rząd spodziewa się w roku 1874 wpływu 207 milionów to jest o 5 milionów więcej jak w preliminarzu na r. 1873.

Reszta pokrycia wpłynie z innych podrzędnych

źródła — a nawet pozostanie jeszcze nadwyżka koło 2½ miliona, które minister przeniesie na r. 1875.

W ogóle rząd uważa położenie finansowe jako zadawalniające.

— Po wyborze deputacyi z 12tu członków mającej złożyć u tronu uchwalony przez izbę deputowanych adres lojalności z powodu 25letniego jubileuszu rządów N. Pana, do której z członków prawicy wybranymi zostali dr. Grocholski i hr. Hohenwart, zabrał głos imieniem wydziału adresowego, jako sprawozdawca tegoż i autor projektu adresowego, dr. Herbst, którego przeszło godzinną mowę przyjmowano bardzo mile i słuchano jęj z zajęciem.

— *Kuryer Poznański* pisze:

Znaczna liczba obywateli ziemskich porozumiała się z sobą, aby zapewnić Arcybiskupowi swojemu przyzwyczajenie teraz, kiedy odjęto mu wszelkie dochody i kiedy mu truduja ruchomości. Kilka osób zajmować się będzie gromadzeniem składek. W ich imieniu udała się temi dniami do pałacu arcybiskupiego deputacya i skoro stanęła w obecności Najprzewielebniejszego księdza Prymasa, przewodniczący w niej tak przemówił:

„W tej tak ciężkiej chwili dla całego naszego Kościoła, a szczególnie dla Waszj Arcybiskupiej Mości, przychodzimy ponowić Ci zapewnienie uległości naszj, oraz wyrazić wdzięczność za wytrwałą obronę praw naszych najdroższych, która to obrona naraża Cię nawet na utratę należnych wygód i sposobu do życia. Bacząc na ten wzgląd ostatni osmielamy się ofiarować Ci taką pomoc, na jaką stać nas, pewni, że jak Ojciec św. opęda swe potrzeby ze składek wiernego ludu całego świata, tak i Wasza Arcybiskupia Mość raczy pozwolić, aby wierni i przywiązani jego dycieczanie bronili Go od niedostatku.“

Ksiądz Prymas do łez wzruszony tym nowym dowodem katolickich uczuć swoich dycieczan, odpowiedział mniej więcej w następujących słowach:

„Szanowni Panowie! Głęboko jest na wskróś serce moje przejęte wdzięcznością za udział, jaki bierzecie w troskach i w utrapieniach moich i za współubolewanie Wasze nad ciężkimi ciosami, które Bóg na Kościół nasz święty dopuszcza. Zrozumielście dobrze, że dotykające mnie osobiście prześladowania nie tyle są przeciwko mnie skierowane, ile raczej przeciwko sprawie, która nam wszystkim jest wspólną, sprawie wolności sumień i niezależności przez Boga nadanej Kościołowi naszemu. Ofiarę Waszą zabezpieczenia mi szczerobliwością serc Waszych utrzymywania mojego, przyjmuję w prostocie ducha, jaka zawsze, lecz mianowicie w obecnych okolicznościach Biskupowi przystoi.“

— Z Bawaryi dochodzą nie bardzo pomyślne wiadomości dla Prus. Król bawarski coraz wyraźniej okazuje, że nie myśli bezwzględnie ulegać polityce księcia Bismarka. bo w Bawaryi on ma prawo rządzenia, a nie kto inny. Nawet ludność zaczyna coraz więcej zniechęcać się do Prusaków.

— Z Włoch dochodzą zawsze jednakie i smutne wieści. Jak już wiemy, zakony rozwiązano tamże i dopuszczano się na księżach różnych bezpraw, a nawet zabrano im biblioteki. Wielu Jezuitów przyjęło obowiązeki nauczycieli domowych, a generał tychże O. Beks miał się udać do Belgii.

W Rzymie otworzony został parlament, któremu byli

obecni książęta Humbert i Amadeusz i znaczny tłum osób. Całe to towarzystwo serdecznie było witane na ulicy, jak i w sali. Mowa tronowa przypomniawszy, że król przy ostatniej sesji w Rzymie, szczególnie zalecał zająć się urządzeniem państwa, wyraża nadzieję, że dzieło to na obecnej sesji rozwiniętem zostanie, i że pomyślność kraju wzrastać będzie. Mowa tronowa wyraża także, że Włochy dowiodły, że Rzym bez uszczuplenia władzy papieżkiej może być stolicą królestwa włoskiego.

Rad jestem, mówi król, Was zapewnić, że stosunki nasze są względem wszystkich mocarstw przyjazne. Stosunki te wzmocnione zostały odwiedzinami, jakie oddał cesarzowi Austryackiemu i cesarzowi Niemiec. Austria i Włochy były nieprzyjaciółmi na polu bitwy, dziś zakwitło zaufanie i przyjaźń, it.d. Król zaleca następnie parlamentowi ustawy, mając na celu ukończyć organizację armii, której oddaje pochwały; wykazuje on dalej nagłą konieczność obmyślenia finansów, i przyrzeka ustawę dla uregulowania obiegu pieniędzy papierów.

Nowy York. Czas Nr. 265 donosi: że dnia 10go listop. w Santiago rozstrzelano 57 jeńców ze statku „Virginius“, tak iż z jego załogi tylko 17 ludzi zostało przy życiu. W głębi wyspy, stoczyło hiszpańskie wojsko z powstańcami utarczkę, która trwała 4 godziny. Powstańcy stracili 100 ludzi, i zostali zupełnie pobici, wojska zaś strata w tej utarczce wynosić miała 54 ludzi zabitych.

Rozmaitości.

— Jeszcze skutki (krachu) czyli spadku papierów na giełdzie. — W Pradze rozpuszczono robotników prawie ze wszystkich fabryk maszyn. Z jednej oddalono 1200 robotników w innych pracują robotnicy tylko po południu. W Wiedniu awizowano sądownie od 1 do 8go bm. 2400 partyj z powodu niezapłacenia czynszu.

— Uprawa słonecznika może przynieść wielkie dochody, jak n. p.: Rossya produkuje przeszło 100,000 centn. oleju, co stanowi kapitał 12 milionów rubli sr.

Nowa papiernia. — Czytamy w *Wieku*: Dowiadujemy się z dobrego źródła, że jeden z zamożniejszych obywateli w okolicach Warszawy, ma zamiar założyć fabrykę papieru z trzciny. Jeśli ten zamiar przyjdzie do skutku, drukarnie warszawskie, z każdym prawie rokiem liczniejsze, odetchną raźniej. Dzisiaj u nas o papier niezmiernie trudno, a Pilica, Jeziorna i Soczewka żądaniom nastarczyć nie mogą. Dobra papiernia ma u nas bardzo rozległe do działania pole i na zyski na pewno liczyć może. Papier z Kongresówki nie tylko mógłby mieć zbyt w Rossyi, ale i w Galicyi, w której taki pod tym względem panuje niedostatek, że zakład imienia Ossolińskich do druków swoich sprowadza papier aż z Francyi.

Otwarcie kursu leśnictwa we Lwowie. Dziennik polski pisze:

Kurs leśnictwa został w sobotę dnia 15. bm. otworzony przy akademii technicznej we Lwowie.

Za gorliwym wstawieniem się p. Strzeleckiego Henryka, Wydział krajowy wyznaczył 5000 zlr. na rozpoczęcie kursu leśniczego, a c. k. rząd za interwencją dr. Ziemiałkowskiego, popieranego usilnie przez hr.

Włodzimierza Dzieduszyckiego, wyznaczył kwotę 7000 złr. na założenie tego kursu, dając przytem do poznania, że jeżeli instytucya krajowa i obywatelstwo zabierze się odpowiednio do dzieła, natenczas skarb państwa nie poskąpi potrzebnej subwencji.

— Na uczczenie 25tęj rocznicy wstąpienia na tron cesarza austriackiego, tworzą w Wiedniu fundusz, którego celem będzie zasilanie i podnoszenie drobnego przemysłu. Dotąd zebrano na ten cel 94,265 złr. i 27,000 złr. rentą papierową.

Dyamentowe wesele. — Niedawno obchodzili małżonkowie Bochorzowie, włościanie z Miawy na Węgrzech, dyamentowe wesele, po 75 latach wspólnego pożycia. Na świadków zaprosili cesarza i arcyksiężniczkę Gizellę, którzy zaproszenie przyjęli. Po zasięgnięciu wiadomości o ich stosunkach majątkowych, ofiarował im cesarz w darze 3000 złr. z prywatnej swęj szkatyły.

— Ks. arcybiskup Ledóchowski skazany został niedawno przez sąd poznański za obsadzenie 4 urzędów duchownych bez zawiadomienia o tém naczelnego prezesa, na 2000 talarów kary, albo rok i miesiąc więzienia. Równocześnie prawie opieczętowano mu pokoje na piętrze, tak, że wskutek tego zmuszony został jąć pomieszkanie parterowe w pałacu biskupim.

Zmowa gospodyń. — Nie tylko mężczyźni potrafią urządzać zmywy, aby wspólnymi siłami bronić się przeciw wyzyskiwaniu, probują już tego środka i kobiety. W Kassel zawiązała się w tych czasach „liga gospodyń“, składająca się z 400 osób, które postanowiły kupować artykuły żywności na rynku nie inaczej jak po zniżonej cenie. Zamiar ten udało się im wprowadzić w wykonanie, i teraz już kupują one masło, śmietanę, jaja i tym podobne zapasy do swęj spiżarni, podług taryfy którą same uznały za słuszną i dla obu stron dogodną.

— Konsystorz ruski we Lwowie rozesał do swych dekanatów okólnik, mocą którego upoważnia na podstawie zezwolenia papieskiego — swych księży do odprawiania 2 mszy w jednym i tym samym dniu, a to dla tęg przyczyny, ponieważ ma być wielki brak księży ruskich.

— 11 siostr Franciszkanek z przełożoną p. Morawska, przyjechały dnia 18go do Lwowa. Siostry te zmuszone były przez rząd pruski opuścić Gniezno i osiedliły się na stałe we Lwowie.

— Z Paryża donoszą 16go: Sąd wojenny skazał na śmierć jako zbiega, kapitana Matusewicza, byłego pułkownika w służbie Komuny paryskiej.

Ropczyce 17. listop. Śledząc zbrodnię morderstwa popełnionego tu wczoraj na osobie pocztyliona Gruszki, żandarmi znajdowali rozrzucone listy i ślady krwi na różnych papierach, któremi zbrodniarz ocierał sobie ręce ze krwi, i zaszli po śladach do Czekaja, pół mili od Ropczyc. Tam ujęli Walentego Niedopada, na którego obuwii i odzieniu dostrzeżono, jak wieść niesie, widoczne ślady krwi. Niedopad tęg więcej wzbudził podejrzenie, iż był on już karany kryminalnie za kradzież, podpalenie i rozbój, i kilkanaście lat przesiedział w więzieniu, a uwolniony niedawno, jest odtąd postrachem okolicy. Przesyłki pieniężne zrabowane wczoraj w ten sposób wynoszą przeszło 1300 złr. w gotówce, które prawdopodobnie zbrodniarz ukrył lub zakaopał; reszta listów i paczek z papierami wartościowemi pozostała porzucona. Energiczne śledztwo, bezzwłocznie

przeprowadzone, może tylko wykazać, czy podejrzenie na Niedopada okaże się słusznem; i czy w takim razie zbrodniarz przyzna się, bo to wytrawny praktyk.

— Na odesko-wołoczyskiej kolei wydarzyło się z 16. na 17. b. m. zetknięcie dwóch pociągów, przy którem 8 wagonów (nie wiadomo osobowych czyli towarowych) zgruchotanych zostało i jeden (?) konduktor życie postradać miał, chociaż o rzeczywistem zdarzeniu niepodobienstwem jest na razie dokładniej dowiedzieć się, to tylko na pocieszenie podróżujących służyć może, że do zostających w naprawie 26 czy 27 lokomotyw, prawdopodobnie znowu dwie przybędą.

— Deputacye: Wydziału krajowego i z grona Rady miasta Lwowa i Krakowa, które złożyć mają cesarzowi adresy z powodu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron, przyjmować będzie cesarz dnia 1go grudnia r. b.

— W skutku zniesienia opłaty od przesyłki zboża na kolei galicyjskiej Karola Ludwika z $\frac{15}{12}$ na $\frac{9}{12}$ od centnara za milę z nakazu ministerstwa handlu, nagromadziła się na dworcu w Krakowie wielka ilość zboża z Galicyi i z Rossyi, które przez Galicyę idzie z powodu tańszego transportu. Z tego powodu na stacyach kolei bliższych Krakowa musiano zatrzymać wiele wagonów ze zbożem, aby nie powiększać ilości jęgo w Krakowie w dworcu oczekującej na wywóz dalszy. Dyrekcyja kolei Karola Ludwika była przeciwną zniżeniu taryfy, posadzają ją więc o powolne wysyłanie zboża.

— Z powodu nadzwyczaj silnego obrotu zbożowego pomnożyła dyrekcyja kolei Karola Ludwika liczbę urzędników na stacyi brodzkiej o pięć osób, i za-rekwirowała tam 40 robotników z Bochni.

— W interesie ogółu powtarzamy, że ceny zboża i produktów mącznych w Węgrzech są w porównaniu z cenami w Galicyi i Rossyi tak wysokie, że wywóz do Węgier z powodu bardzo znacznego zniżenia cen taryfowych na kolejach żelaznych, stanie się zapewne bardzo korzystnym dla dotyczących przedsiębiorców.

Środek na podagrę. — Leczenie podagry nie jest ani łatwem ani pewnem. Często cierpienie to nie ustępuje najkosztowniejszym lekom i dręczy chorego aż do grobowej deski. — Pewien jednak człowiek podaje środek łatwy i dowiedzony wyleczeniem podagry: Płócienny woreczek napełnia się zwyczajną solą kuchenną, rozgrzaną przy ogniu, i przykładą się do bolejących części ciała. Za każdym ostygnięciem rozgrzewa się woreczek na nowo, co przynajmniej 30 razy na dobę powtórzyć potrzeba. Na drugi dzień nasypuje się świeżej soli i postępuje tak samo. W kilkanaście dni takiego postępowania cierpienie ustąpi zupełnie. — Soli tęg nie należy używać do niczego, lecz wysypać na gnój.

Od Administracyi

„Włościanina“ i „Zagrody.“

Jest do nabycia w Administracyi „Włościanina“ i „Zagrody“ broszurka, zawierająca lekarstwa na wściekłość, wydana przez ks. D. Piątkowskiego. Cena 12 cent.

Wydawca Bronisława Gabryelska.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Polak.